

# Grzegorz Brodacki

---

## «Świt» i inne przekłady twórczości Władysława Orkana na język rosyjski

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica Rossica 10, 167-185

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Grzegorz Brodacki**

*Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Sieradzu (Polska)*

## **„ŚWIT” I INNE PRZEKŁADY TWÓRCZOŚCI WŁADYSŁAWA ORKANA NA JĘZYK ROSYJSKI**

„Szanowny i Dobry Panie [...]

Jest tu teraz w Krakowie zatrzęsienie nieszczęsnych emigrantów – ludzi bez dachu, bez grosza o duszach przeważnie poszarpanych na strzępy. Wszystkie siły sprzęgamy, żeby im bodaj zapewnić na krótko jakieś przytulisko. Ot i chodzi się, chodzi się za tym bez końca i pisze się listy, listy, listy.

Czy więc mógłby Pan dać gościnę takiemu emigrantowi, inteligentowi – bodaj na parę tygodni, byleby wypoczął i odwyryzył się trochę i miał łyżkę ciepłej stawy. Pan wie, że to są ludzie wymagań minimalnych. Ale czy zaspokojenie takich najmniejszych wymagań jest dla Pana możliwe? Tego właśnie nie wiem. Czy Pan ma jakie takie pomieszczenie, czy nie byłby człowiek taki zbyt wielkim dla Pana ciężarem?

Niech Pan będzie łaskaw odpisać mi zaraz – zupełnie szczerze. Wiem przecież, że tu nie idzie o wolę Pana, a o możliwość – tylko o nią”.

Pisała do Władysława Orkana Malwina Posner-Garfeinowa, krytyk literacki, pisarka i działaczka PPS w liście z 2 V 1907 r.<sup>1</sup> szukając pomocy dla osób przybyłych z Królestwa po rewolucji 1905 roku.

Orkan nie mógł wówczas przyjąć nikogo pod swój dach. „Na górze nieskończone, a na dole rozpoczęta z wiosną robota w celu usunięcia grzyba, który [...] zgryzł na nic cztery podłogi i poszedł w ściany”<sup>2</sup>.

Złożył jednak Garfeinowej inną propozycję:

Nie mogąc nic poradzić, przychodzę z inszą ofertą, która się może komuś na co przyda. Oto może się trafić, że ktoś, chcący spokoju, pragnąłby umieścić się na wsi, a tanio. (Największy zaś ściąg z Królestwa ku Zakopanemu, gdzie drożyna). Przeto niedaleko mnie, gdzie mieszkał p[an] Mirandola, jest dom, w którym lokator płaciłby koło 25 zł. miesięcznie za wszystko. Mogłoby tam i trzech się pomieścić. Można zaś mieszkać od połowy czerwca i wcześniej. Teraz jeszcze za chłodno. Gdyby potrzeba zaszła – ułatwię<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> BJ, sygn. 8612 III, k. 170–171.

<sup>2</sup> List W. Orkana do M. Garfeinowej z 4 V 1907 r. (BJ, sygn. 8642 III, k. 122–122v).

<sup>3</sup> Tamże.

Propozycja została przyjęta. Do Poręby Wielkiej przybył Sybirak, Wacław Jankowski. Orkan, którego dotychczasowa twórczość dotyczyła głównie realiów gorczańskich czy szerzej podkarpackich, stanął wobec nieznanych mu dotąd losów zesłańców pochodzących z Królestwa. Autentyczne wspomnienia Jankowskiego sugestywnie oddające piękno przyrody syberyjskiej oraz uczuciowość młodego zesłańca stały się treścią noweli pt. *Świt*.

W 1910 r. Orkan wysłał tę nowelę na konkurs ogłoszony przez warszawski „Tygodnik Ilustrowany”.

W liście z 18 IV 1910 r. W. S. Reymont pisał do Orkana:

Powiem Ci pod sekretem, że Twój *Świt* zwrócił uwagę sądu i był już czytany wspólnie. Jestem pewny odznaczenia, tj. nagrody. Która to będzie, nie wiem, myślę jednak, że nie ostatnia. Wierz mi, że nie wpływałem na nikogo, sama rzecz od razu zwróciła na siebie uwagę. Jedno tylko jej zarzucają, oto iż wygląda jak rozdział z większej całości. W każdym razie bądź ciepły, sprawa się bowiem rozstrzygnie nie prędzej niżli 15 maja<sup>4</sup>.

Ostatecznie *Świt* nie zdobył żadnej z czterech nagród, ale został w konkursie wyróżniony, a redakcje wielu czasopism wyraziły chęć jego drukowania<sup>5</sup>.

Utwór ten zwrócił także uwagę pochodzącej z Królestwa Bronisławy Folejewskiej, drugiej żony pisarza. Podjęła ona pracę nad przekładem tej nowelki na język rosyjski. Pracę ukończyła najpewniej na początku marca 1914 r<sup>6</sup>. Miała także zamiar przełożyć nowele: *Południe* i *Wesele Prometeusza* oraz powieść *Pomór*<sup>7</sup>.

Wybuch I wojny światowej uniemożliwił opublikowanie przekładu w prasie rosyjskiej. Rękopis przekładu pozostaje do dziś w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej<sup>8</sup>.

Na początku 1914 r. wydarzył się jeszcze jeden ciekawy epizod związany z pracą przekładową nad twórczością gorczańskiego pisarza.

W lutym 1914 r. do Orkana napisał list nieznanemu mu Stanisław Korzec, zesłańca z Aleksandrowska na Syberii<sup>9</sup>.

Ja, wspólnie z moim towarzyszem Rosjaninem, przetłumaczyliśmy na język rosyjski fragment Sz. Pana – *Ofiara*. Zamierzamy go pomieścić w jednym z miesięczników rosyjskich „Apołłoń” lub „Sowriemiennyj Mir”.

Zwracamy się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o pozwolenie pomieszczenia tego fragmentu w jednym ze wspomnianych pism, a ewentualnie i o pozwolenie na oddzielne wydanie.

<sup>4</sup> BJ, sygn. 8627 III, k. 79.

<sup>5</sup> „Lamus” 1910 t. 2 z. 6; „Tygodnik Ilustrowany” 1911 nr 1–4; „Kurier Lwowski” 1914 nr 416–421, 424.

<sup>6</sup> List W. Orkana do B. Folejewskiej z 11 III 1914 r. (BJ, sygn. 8652 III, k. 134–135).

<sup>7</sup> BJ, sygn. 8595 II *Polden*, początek tłumaczenia noweli pt. *Południe* k. 150; *Swad’ba Prometeja*, fragment tłumaczenia noweli pt. *Wesele Prometeusza*, brulion k. 152–158; BJ, sygn. 8683 III fragment tłumaczenia pierwszego rozdziału powieści *Pomór* k. 86–93, czystopis tłumaczki.

<sup>8</sup> BJ, sygn. 8595 II, brulion k. 1–84, czystopis k. 85–145, fragmenty k. 146–149.

<sup>9</sup> BJ, sygn. 8617 III, k. 4–5.

Co mam mu odpowiedzieć? – pyta Orkan Folejewską w liście z 11 V 1914 r. – Chybaby *Komorników* mu zalecić.

Nie wiem doprawdy, co Ci napisać w sprawie tłumaczenia *Ofiary*, nie mam i ja zaufania do tej pracy, a szkoda, by to w złym tłumaczeniu wyszło. Myślę [...] jeśli on *Ofiarę* przetłumaczył, to już trudno, może niech puści do druku, a na inne rzeczy nie dawaj pozwoleń, aż zobaczysz sztukę po wydrukowaniu<sup>10</sup>.

Dzięki zachowanej korespondencji Orkana z Bronisławą Folejewską z 1914 r. możemy bezpośrednio przyglądać się losom przekładu *Świtu* na język rosyjski i żałować, że nowela ta nie została dotąd opublikowana. Nie wiemy, czy *Ofiara* znalazła się na łamach rosyjskiej prasy. Twórczość Orkana spotykała się jednak od 1900 r. z żywym zainteresowaniem czasopism i wydawnictw rosyjskich. Wykaz zamieszczony poniżej świadczy o tym, że czytelnik rosyjski miał możliwość zapoznania się z najważniejszymi dokonaniem prozatorskimi Władysława Orkana.

### Przekłady twórczości Władysława Orkana na język rosyjski<sup>11</sup>

*Bezdomni*: N. Gross, Siewier, 1900, nr 28.

*Krótki sen*: N. Gross, Siewier, 1900, nr 18.

*Komornicy*: J. Rifićina. Moskwa 1951 (z posłowiem P. Merkina).

*Juzyna*: J. Uziembło, Russkoje bogatstwo, 1900, nr 12.

*W roztokach*: J. Gonzago, *Obiezdolennyje. Roman w 2 czastiach*, Wstęp T. Dombala, Moskwa 1926.

*Pomór*: W. Wysocki, w książce: *W. Orkan: Lubow i golod. Rasskazy*, Moskwa 1916.

*Jak Józus chciał, a jak mu wyszło*: W. Wysocki, w książce: *W. Orkan: Lubow i golod. Rasskazy*, Moskwa 1916.

*Wesele Prometeusza*: S. Krzyżanowski, [w]: *Polskaja nowella*. Moskwa 1949, s. 399-416.

*Kostka Napierski*: M. S. Żywow, Przedślowie: T. Dombala. Moskwa 1927.

*Przelotne ptaki* (cykl poetycki): Tłum. N. Makrion, *Sławianskije izwiestia*, 1909, nr 3.

### Произведения Владислава Оркана, переведенные на русский язык

*Бездомные*: Н. Гросс, Север, 1900, № 28.

*Короткий сон*: Н. Гросс, Север, 1900, № 18.

*Батраки*: Я. Рифтина, Москва 1951 (с комментарием П. Меркина).

*Юзына*: Я. Узембло, *Русское богатство*, 1900, № 12.

<sup>10</sup> List B. Folejewskiej do Orkana z 14 V 1914 r. (BJ, sygn. 8659 III, k. 120v–121).

<sup>11</sup> *Bibliografia Literatury Polskiej Nowy Korbut T. 15. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, Warszawa 1978, s. 169–171, 173.

*В розтоках*: Я. Гонзаго, *Обездоленные, роман в двух частях*, Введение Т. Домбала. Москва 1926.

*Падёж*: В. Высоцкий, в книге: В. Оркан: *Любовь и голод. Рассказы*. Москва 1916.

*Как Юзусь хотел, а как ему получилось*: В. Высоцкий, в книге: В. Оркан: *Любовь и голод. Рассказы*. Москва 1916.

*Свадьба Прометей*: С. Кжижановски. [в:] *Польская новелла*. Москва 1949, с. 399-416.

*Костка Наперски*: М.С. Живов, Москва 1927 (с комментарием Т. Домбала).

*Перелётные птицы*: Перевод Н. Макрион, *Словянские известия*, 1909, № 3.

Tekst noweli *Świt* przepisała z rękopisu zachowując oryginalną pisownię Stanisława Radomska, nauczycielka języka rosyjskiego, absolwentka filologii rosyjskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (obecnie Uniwersytet Opolski).

## ЗАРЯ

Дивны берега Лены особенно въ среднемъ течении у впадения реки Еликты, где её прозрачные воды разливались на версту и больше въ ширину переливаются и блестятъ какъ огромное зеркало – точно заливъ...

Фиолетовая стена известковых скалъ окаймляетъ эту массу легкимъ изгибомъ отъ востока, а на югъ и къ западу прямо отъ зеркальной полосы расстилается (расстиается) неизмеримая степь: буйная трава покрывающая целые пространства, луга краснеющие всеми цветами, какие только существуют на земле, а среди нихъ пруды, заросшие тростникомъ, блестящие озера, тянувшися на несколько верстъ, съ разбросанными группами деревьевъ, рощи, съ редкими березками и немногими затерявшимися кедрами, равнина пребогатая упирающаяся на западъ о фиолетовое скальное побережье померкшей въ солнечномъ тумане сереющей тайги...

Дивный край...

Еслибы не лютая сибирская зима, заковывающая льдомъ голубые волны Лены и сжимающая объятиями смерти морозной на долгие месяцы все живущее, образъ этой страны, какъ одна изъ чудеснейшихъ картинъ юга, оставалбы светлымъ въ воспоминании ссыльного, когда его уже отъ сотни миль счастливо отделяють.

Зато лето, хотя короткое, темъ быстрее снимаетъ ледяные оковы пробуждая спящую зимнимъ сномъ, жизнь, вызываетъ изъ земли вокругъ разогретый солнцемъ целое богатство невиданной красоты цветовъ, привлекаетъ сотни разныхъ птицъ распевающихъ на все голоса, даетъ радость жизни всему живущему на земле...

Краткий - между длинными летаргиями зимъ – крикъ и пламень жизни. Краткий – между большимъ летаргическимъ сномъ – крикъ и пламя жизни.

В одну такую пламенную послеполуденную пору, по высокому восточному берегу Лены, противъ ее течения, несла черная тунгуская лошадь Вацлава, одного изъ техъ многихъ, которые на эту сибирскую Риверу прибываютъ «этапами».

При немъ было длинное ружье и охотничий ножъ, какие употребляютъ охотники тунгуские.

Гордясь своей лошадыю и оружьемъ, приобретеннымъ у тунгуза, онъ съ искреннимъ удовольствиемъ думалъ о своемъ охотничьемъ ремесле, которымъ уже полтора года съ большимъ успехомъ занимался.

Одинъ медведь, которого онъ съ помощью товарищей уложилъ, три оленя, лось, пять козловъ, сотни гусей и утокъ, а также разныхъ мелкихъ птицъ, укротнили его охотничью славу въ «комуне» какъ они идейно звали свою группу оседлые на «временное поселение» въ прибрежномъ тунгускомъ селе.

Видя, что изъ всей «комуны» никто кроме Вацлава не годился для охоты – попытки, предпринимаемые некоторыми, были неудачны – коммунальный совет возложилъ на него обязанность доставлять общей кухни всякую дичь.

Вацлавъ охотно согласился, ибо скитание по лесу было свойственно его ленивой но предприимчивый натуре. Благодаря этому занятию онъ могъ целыми днями пробывать въ лесу вдали отъ села и не видеть до тошноты опротивевшихся лица товарищей.

Сначала коммуна развивается отлично. Люди вырванные изъ одиночества, были счастливы уже темъ, что могли вновь наговориться. Отдавали въ общую пользу не только свое имущество, но и свои лучшие качества: честь, услуживость, уступчивость и даже изредка деликатность... Общие советы по поводу обедовъ происходили въ такомъ согласии, какъ будто все отъ роду въ комуне выросли.

Однако согласие не долго длилось. Слишкомъ велика была разница между людьми, вырванными изъ разныхъ общественныхъ средъ, чтобы одинаковая судьба могла эту разницу уничтожить. Индивидуальные мнения, убеждения начали сталкиваться, споры перешлись въ ссоры.

А что и говорить, когда было дошло до программъ и «принципию!» партии, отъ которыхъ каждая имела одного представителя, стали такъ ненавидеть другъ друга, что только при обеде встречались. Съ ненавистью считали каждый кусокъ дара божьего. Избегали встречи, какъ будто каждый открыл у другого признаки проказы. Однако былъ моментъ... Вацлавъ улыбнулся про себя, вспомнивъ это.

Вблизи села былъ холмъ, съ которого разстилался видъ на дальний запад. Тамъ не разъ загоняла его тоска. Однажды стоить заглядываетъ на пурпурный закатъ солнца – вокругъ слышитъ шорохъ – оглядывается – тащиться одинъ изъ «комуны», за нимъ другой, третий... Сторонясь одинъ отъ друга все неожиданно очутились на одномъ холме тоски. Както стыдно и неловко имъ было – каждый старался чтото очень важнымъ опровергнуть причину своего здесь присутствия. Потомъ стали приходиться уже въ разные часы – [*карандашомъ дописано* – поры] они.

Тамъ было также кладбище ссыльныхъ: несколько могилъ, несколько березокъ и одинъ простой деревянный крестъ на могиле, на немъ было вырезано (одно слово неразборчиво) – слова, какъ этотъ крестъ простые:

«Спи дитя – жизнь тоска»

Такие простые, а такъ много говорящие. Навсегда врезались они въ душу Вацлава, какъ будто въ его сердце были вырезаны что-то очень близкое родное слышалось въ этихъ четырехъ словахъ. Не раз, убедившись что никого изъ товарищей нетъ въ близости онъ съ рыданиемъ падалъ на эту могилку, какъ будто подъ этимъ крестомъ было схоронено его дорогое дитя. И когда пурпурное зарево на западе гасло, въ мучительной тоске онъ рвался за нимъ черезъ земли-страны къ Висле.

Еле заметная тропинка среди фиолетовых известняковъ стень отдаленная не больше обумь/обуихъ сажней отъ стень берега, поднимаясь вверхъ.

Конь умело шелъ по скольскимъ скаламъ, осторожно обходя опасные трещины.

Вацлавъ нежно погладилъ лошадь по шее. Его необыкновенные качества [*карандашом*]/достоинства онъ уже имелъ возможность оценить. Куплена она была года два тому назадъ у тунгуза соседа на коммунальные деньги. Такъ какъ она была собственностью целой «комуны», то на ей более всего отразилось несогласие, гневъ, каждый по разнымъ причинамъ присвоивалъ себе исключительное право ездить на ней. Бедная лошадь часто теряла свою ориентацию, печально думая, что она осель. Несмотря на то, что въ разное время носила на своей спине столько спорящихъ съ собой «неграматичностей»: эс-эровъ обухъ, эс- дековъ несколько сортовъ, бундовца – Юзуэ и обуручную п.п.е. – не потеряла однако еще своихъ рысачитыхъ порывовъ. Стехъ поръ какъ Вацлавъ, благодаря своему охотничьему ремеслу, анектировалъ его спину себе, конь быстро возвращался къ своимъ тунгузскимъ свойствамъ. Легко несъ по трудной тропинке какъ въ прежние годы.

Вскоре они выбрались на возвышение.

О какъ прекрасно! – вырвалось громкое восклицание изъ груди всадника, когда онъ бросилъ взглядъ на левый берегъ...

Остановивъ лошадь и полный восторга наслаждался разстилающейся картиной.

Съ возвышения на которомъ стоялъ Вацлавъ – разстилалась целая цветная радуга, надъ серебрянымъ валомъ пены, образовавшимся при впадении Еликты въ Лену отъ розового прибережного песку до голубой дали.

Солнце, клонившееся къ западу заливало целую долину свойственной пылью, которая сливается въ одинъ тонъ съ радужными цветами.

Группы деревьевъ и редкие лесочки выглядели въ этомъ солнечномъ тумане какъ затонувшие въ розовомъ озере призраки деревьевъ и лесовъ. Только зеркальная поверхность ближайшихъ прудовъ, полосы дальнихъ и линии самыхъ дальнихъ озеръ блестели на этомъ пространстве, какъ отражение солнца.

У подножья возвышения разливались широко воды Лены, видневшиеся далеко къ югу, какъ озерный заливъ.

На подвижныхъ широкихъ гребныхъ волнахъ переливались яркие цвета – отъ темно синего до светло зеленого и опалового.

Порой, словно солнечная стрела, надъ величественной тишиной водъ,/ пронзилъ воздухъ рыболовъ/ мелькала въ воздухе чайко-рыболовъ. И ничто кроме тайственного голубого (загадочного) говора волнъ не нарушало святой тишины света.

– На далекомъ – лугу (на южномъ) к югу видно было уменьшенное далью стадо свободно пасущихся лошадей.

Восторгъ Вацлава, наслаждавшегося этой картиной, омрачало лишь сожаление, что нетъ возле него никого близкого съ кемъ бы могъ поделиться своей радостью, или дорогой руки, которую можно бы пожать молча.

Еще не трогаешь съ места, онъ повелъ взглядомъ вдоль левого побережья, на югъ, где на краю равнины с блескомъ водъ видна была краснеющая точка, гаснущая искра.

– Дальний еще путь къ хате Яна. Только половина дороги – посчиталъ в мысли версты – къ вечеру доеду.

Тропинка вела вниз – берегъ незаметно опускался. Налево отъ дороги поднимались откосы, покрытые редующимъ лесомъ среди которого торчавшие местами известковые скалы и стены отодвигали тропинку къ самому берегу.

Дорога очень извивалась, то приближается к берегу сплошь усеянному камнями, то отодвигается на мягкие зеленые луга. Не смотря на это Вацлавъ все время имелъ передъ глазами блестящиеся воды, суживающиеся, къ югу и розовую полосу левого берега.

Эту широкою долину на югозападъ, где погасалъ уже блескъ реки, замыкала цепь синеющихъ горъ, отбрасывающихъ странную тень на радость всей долины; даже черезъ густую солнечную пыль/ срезюгу/ проникала победоносно черная грусть тайги ...Незаметно какъ мгла проникала она въ упорное восторгомъ сердце – и душу страннымъ казалось, почему гаснетъ ее радость, даръ сердца.

Напрасно Вацлавъ ловилъ взгляды мчавшиеся радужные цвета, отъ краснеющего уже солнца отраженное въ воде, какъ разпростертое крыло архангела, напрасно водилъ взоромъ по пламенеющему побережью, или поднималъ взглядъ на зареву неба – радость погашенная не вернулась.

– Жизнь тоска ... – звенела грусть тайги.

Такъ вотъ она это черная тишина неотлучной спутникъ ссыльного?... Черезъ сто предательныхъ сетей, искусно разумомъ связанныхъ, какъ черезъ паутину прорвется – изъ счастливой дали забвения помнящимъ голубемъ съ вестью безжалостной точно, вовремя прибудеть и грозною тучей, закрывая солнце надъ душой блаженной повиснетъ – каждую радостную минуту, какъ листъ ветромъ подхваченный чернымъ крыломъ сдуваетъ

– какъ крикъ чайки заблудившейся въ вихрь, такъ его крикъ отчаяния, вызывающий изъ жизни

– только на могилу прилеталъ полонъ сострадания, жалостна крыломъ холодную дарнь охлаждая, дуновение его точно шепотъ матери:

– «Спи дитя»...

– О птица печали! О птица тоски! О душа – тайга шумящая!

Призывалъ всю волю, весь потерянные блески, чтобы не дать тоске завладеть сердцемъ, которая его не разъ на долгое время обессиливала. Старался вспомнить разные приключения, дела, людей...

Наконецъ сталъ думать съ оживлениемъ о самомъ близкомъ в этой пустыне человеке, о старом Яне земляке, который жилъ въ одной хате у самага края разветления, на левомъ берегу реки.

Вацлавъ обыкновенно у него ночеваль охотясь въ этой стране.

Старикъ любилъ охотниковъ; самъ онъ уже отъ старости не могъ охотиться, но давалъ опытные советы какие выбрать места на заседку, какими дорогами крупный зверь ходить, где его лучше подойти итп. За опытные советы и гостеприимство охотники всегда оставляли старику часть убитой дичи.

Уже больше месяца какъ [ołówkiem przekreślone] старика не видель. Какъ то онъ его приметъ? Старикъ иногда бываль странень. На него находила хандра – тогда онъ запирался въ хате, или забивался где нибудь въ тайгу и целыми неделями не показывался.

Ничего удивительного – въ этой пустыне человекъ [dopisek – и въ действительности] могъ стать чудакомъ. Ведь и онъ, молодой, а приходило также собачье время. Бывало – когда казалось, что зима до безконечности длится / жилъ онъ тогда отдельно въ хате старого пришельца –татара/ – Залезаль на печь накрывался шкурами и лежалъ такъ целыми неделями безъ всякой решительно мысли не имель даже столько воли, чтобы съестъ самому – ель лишъ когда его принудили. Часто хозяинъ, добрый старый Османъ, пытаясь вырвать его съ такого отчаяния, садился на треножникъ на противъ него съ бутылкой водки, звалъ его и манилъ глазами и жестами. Напрасно. Недавалъ себя соблазнить. Тогда уже Османъ качаль безнадежно головой и уходилъ огорченный.

– Охъ эта жестокость зимъ!... Долго ли это еще продлится? Почувствовалъ опять приближение когтей протягивающихся къ его сердцу. Сталъ усердно думать о цели своего путешествия.

Олень наверно попадется. Въ это время къ озерамъ изъ тайги сходятся. Птиць множество. Неделю, а то и больше посидить въ хате Яна. – Пошупаль карманы. – Чай, сахаръ есть – старикъ это любить. Зачемъ онъ здесь сидить въ этомъ отшелничестве/безлюдномъ месте. Ничто ведь его не принуждаеть. Свободу давно уже имееь. Разве только старость.

Приблизился такъ, что могъ уже разузнать, хоть еще издали, на противоположномъ берегу и крышу и стены хаты.

Будеть ли онъ дома? – подумаль не пошелъ ли куда вверхъ по реке за рыбой? На сигу старикъ лакомъ а онъ более верхней воды держится. Это предположение огорчило его. Онъ тогда былъ бы принужденъ ночь провести на правомъ берегу, что не представляло никакого интереса. Лодокъ на этой стороне нетъ.

Всмотревшись, заметилъ струйку дыма поднимавшуюся надъ хатой. Значить старикъ дома. Слава Богу. Погналь живее лошадь. Багровый дискъ солнца уже почти скрылся за горизонтомъ, когда онъ доехаль до конца дороги. Съ берега ясно видно было хату на противоположной стороне и обухъ людей передъ порогмъ уменьшенныхъ далью.

Поднялся на стремянях, приложил руки къ губамъ и крикнулъ въ сторону хаты. Но голосъ тотчасъ затерялся у берега, какъ плескъ камня – его проглотило быстрое течение реки.

Разочарованный стоялъ думая, какъ дать знакъ о своемъ прибытии.

Вокругъ заметилъ, что одна фигура отделилась от хаты и спокойно идетъ къ берегу, останавливается и, приложивъ ладонь ко лбу, смотритъ въ его сторону.

Милый старикъ – прошепталъ онъ. Схватилъ шапку и сталъ махать надъ головой.

Черезъ минуту лодка уже прорезала волны Лены, направляясь въ сторону ездока.

Вацлавъ сошелъ съ лошади, снялъ съ ней седло и похлопавъ ее по шее пустилъ свободно поестъ.

Когда онъ подошелъ къ воде, лодка была уже близко. Видно было отчетливо фигуру перевозчика. Съ лицомъ сожженнымъ солнцемъ и морозами, съ длинной белой бородой и медленными движениями тела и рукъ работавшихъ веслами, на этой широкой воде, зажженной багровымъ блескомъ онъ имелъ видъ провозника «Шарона».

Спустя несколько минутъ Вацлавъ былъ уже возле него на лодке. Они сердечно поздоровались.

– Что слышно, отецъ Янъ?

– Слава Богу. Все по старому. Землякъ верно за дичью?

– Хорошее время. Можетъ быть удачно. Знаю я про одно место...

– Тамъ. Где я былъ последний разъ?

– Нетъ, въ другой стороне. Зверь отъ времени до времени менять дорогу. И онъ имеетъ свои расчеты.

– Месяць уже, какъ Вы меня, отче, перевезли. Не случилось ли чего за это время?

– Что здесь можетъ случиться? Вотъ, можетъ быть такой случай, что землякъ станетъ надъ водой и некому будетъ его перевезти. Старикъ уже не выплянетъ изъ за порога.

– Вы еще бодрый отче.

– Духъ стелелый. За нимъ и тело разсыплется.

Были уже на половине дороги. Хата приближалась.

– А кто у Васъ въ гостяхъ?

– Русский, посланецъ.

– Ахъ этотъ... Зачемъ же онъ?

– Охотничье право для всехъ. Время хорошее. Прибыль поохотничаться.

– Я должно быть самъ пойду на заседку...

– Лучше вместе: знать, где онъ... Тунгузы говорятъ – понизилъ голосъ, – что онъ, будто нечаянно, случилось, и охотника пристрелилъ. Ему это ни во что. Какъ слюну проглотить. На разбойника онъ похожъ.

Вскоре доплыли до берега.

Старикъ съ помощью Вацлава вытащилъ лодку на песокъ.

Подошли къ хате, где передъ порогомъ слабо горель костерь.

Бородачь лежалъ на земле около огня. При ихъ приближении поднялъ голову и чтото проговорилъ на приветъ.

– расположитесь какъ дома – сказалъ Янь – а я пойду осмотреть сети не попалося ли что-нибудь. Кажется рыба летом не имеет вкуса.

И Вацлавъ вручилъ старику привезенные скромные запасы, чаю, сахару, соли.

– Ну! такъ сегодня настоящий праздникъ – обрадовался старикъ и благодарилъ. Потомъ отправился къ реке.

Вацлавъ съелъ передъ хатой на обрубке дерева. Передъ нимъ разстлалась Лена и виднелся противоположный крутой берегъ, местами покрытый травой и лесомъ, съ изредка выступающими известными скалами.

Равнина стала погружаться въ тень. На воде погасли багровые блески – только волны отливаясь, то стальнымъ, то чернымъ цветомъ на широкихъ изгибахъ и хребтахъ, переваливетъ свои чудовищные тела.

Откосы были еще освещены лучами солнца. Травы и часть леса богато золотились а выступающие известновения верхушки горели какъ огромные фиолетовые огни.

Наконецъ и отъ подножья откосовъ стала подниматься тень быстро движется кверху – вскоре точно верхушки горели какъ пламенные волосы, но и они вскоре погасли. Сумерки быстро наступали.

Вацлавъ приблизился къ огню.

– Товарищъ за утками? – обратился онъ къ лежащему, незная, почему его назвалъ товарищемъ.

– Что попадется.

– Пойдемъ вместе на заре.

– Какъ воля «панская» ответилъ бородатый, сильно почеркунувъ последнее слово.

Янъ вернулся неся охапку сухихъ ветокъ и вязку рыбы.

Вскоре пламя ярко вспыхнуло.

Хозяинъ уместилъ надъ огнемъ котелокъ съ водой, а самъ на горячихъ угляхъ сталъ печь принесенную рыбу.

– Сига больше всего любитъ огонь – приговариваль. – Копченая или сушеная ничемъ не отличается отъ другой рыбы. Эти небольшие. Иногда попадется и въ полъ аршина и больше.

Онъ умело поворачиваль рыбу, нюхаль – не готовали наконецъ разложилъ ее на тонкой дощечке передъ гостями. Самъ одну съелъ.

Потомъ разливаль чай. Гостямъ подаваль въ стаканахъ, а самъ пилъ изъ круглой китайской чашки, которая почти вся въ рукахъ пряталась.

Къ стакану - говорилъ – не могу привыкнуть, чашка имеетъ то преимущество, что хотя чай горячий, не жжетъ руки. Китайцы – они это знаютъ.

После ужина, вытирая стаканы, онъ обратился къ сидящим:

– Ну господа. Охотничье право. Пора спать. Вы должны выйти до свету, чтобы быть на месте передь зарей.

Бородачъ отодвинулся отъ огня и завернувшись въ шинель, вскоре захрапалъ.

Янь поучаль Вацлава:

– Пойдете берегомъ старого русла, потомъ черезъ луга и болота. Тамъ соберайте, чтобы на плотину попасть. Вы этой дорогой уже приходили. Какъ дойдете до леса, бородача пошлите на право, а сами пройдите грязь холмомъ на край долины, надъ озеро. Птиць тамъ вволю, олень перед светомъ къ воде сбегаетъ. А теперъ землякъ, ложитесь-ка поспать.

– Я хотелъ Васъ, отче Яне кое- о чемъ спросить... Почему Вы на родину не возвращаетесь?

Старикъ бросилъ на него тревожный взглядъ, сгорбился и молчалъ...

Только рука, въ которой онъ держалъ стаканъ стала дрожать.

– Ведь васъ здесь ничто не держитъ. Свободный передь вами путь.

– Много говорить.

– Давно Вы здесь отче?

– Сорокъ летъ.

– Время не малое...

Старикъ помолчалъ немного и началъ:

– На родину, говорите... Ждалъ и я этой минуты, какъ спасения. Этой мыслью только и жилъ. Годы проходили. Разно бывало. И вотъ приходитъ известие: амнеция. Кое-кто собираетъ гроши, складывается и возвращается. Много однако здесь хозяйства и семьи завели, увы даже позорные профессии, вотъ людитки. Тоскуеть, тоскуеть – говорить, а потомъ выходить свиня. Какъ напримеръ этоть.... Знаете кабакъ открыль, торгуетъ водкой, спаиваетъ народъ, растовщикомъ сталъ на околицу. Грустно мне говорить обь этомъ, ибо и я самъ ...

Ну и пришла эта вестъ, я такъ и размышляю. Семьи у меня здесь не было, ничто меня не удерживало, только правду говоря, не на что было возвращаться. Что лучше, уходить – еле самимъ на дорогу хватить – а идти просить помощи къ этимъ, что добровольно здесь остаются .... Известно какие. Нетъ думаю – другой способъ найду. И я взялся горшки лепить. Заработокъ хороший. Черезъ некоторое время собралъ я парадную сумму. Думаю: хватить тогда начинаю размышлять: къ кому я вернусь? Родных у меня никого нетъ давно все уже подь землей, целые годы ни одного письма. Чужой къ чужимъ. Такъ съ этихъ мыслей пошелъ въ кабакъ и неделю пилъ, пропиль все, до копейки.

Вытрезвившись, начинаю упрекать себя. Опять за работу, за лепку горшковъ. И опять такое самое пропиль все до последнего – даже одежду, кухонную рухлоть ... Уже и не выходилъ изъ кабака. Охота къ работе пропала.

Сталь я милостыню просить, будто на возвратный путь, а собранные гроши пропиваль. Охъ низко можетъ пасть человекъ, когда его Богъ оставить.

– Однажды – опомнился. Передо мной встала совесть – такъ ясно, какъ васъ здесь вижу. Охъ, страшно!... говорить мне «Такъ какъ ты три раза согрешилъ противъ души своей, не войдешъ въ обещанную землю. Не увидишь своей родины, на вечное изгнание отречень». Какъ камень слова эти полились на сердце. Пересталь я пить, какъ отрезаль – и сюда вотъ забрался, чтобы избегнуть искушения. Вотъ, и живу, пока смерть не избавить. Богъ можетъ простить грехъ и дозволить хоть душе съ верху посмотреть на свою землю...

– И вы можете здесь выдержать? Зимы лютые...

– Кое какъ Богъ помогаетъ, отъ волковъ спасать. Отъ стены когтями изцарапали, добиваясь. Рыбы накопчу, насушу – тунгузы санями за сеномъ доезжаютъ, за помощь чаю, соли оставять... Кое какъ пережить. Охъ зимы!... Лютые бываютъ... Думаю смерть вскоре избавить...

– Хочу я васъ попросить земляка – сказалъ Янь после минутного молчания. Вернетесь вы скоро на родину. Грудку земли пришлите мне почтой, земли моей, полоцкой... Пусть съ прахомъ моимъ смешается. Многихъ уже просиль; обещали, но должно быть, вернувшись на родину, забыли, или сами погибли, - пока...

Настало долгое молчание. Вацлавъ, отдвинувшись отъ костра смотрель сквозь тьму въ лицо Яна, который сидель неподвижно, уставивъ глаза на огонь въ прошлое свое. Лицо его покрылось глубокими морщинами, весь онъ сгорбился, какъ будто десять летъ ему отъ этихъ воспоминаний прибыло.

На конецъ онъ очнулся, пошелъ въ хату, вынесъ оттуда книгу, раскрыль ее при огне стоя на поленахъ и съ поднятой головой сталъ молиться... какъ думаль Вацлавъ. Когда Янь закрыль книгу, Вацлавъ протянулъ за ней руку.

– Не спите? Удивился Янь.

– Нетъ.

Прочиталь при свете огня заглавие: «Поэзия Мицкевича». Книга была истрепанная, буквы почти стерлись, видно целые годы была въ употреблении.

– Это единственное мое сокровище въ хате – поясниль Янь.

– Ни за что не отдашь бы его. Зимой, это единственный мой собственный, въ минуты упадка духа – моя поддержка. Есть у меня еще один томъ. Изъ этихъ то книгъ вышла тогда ко мне совесть...

Ничто уже не нарушало тишины. Только ветеръ иногда доносиль съ берега глубокий говоръ волнь.

Вацлаву казалось, что онъ вздремнулъ только на минуту когда его разбудила рука Яна.

– Пора уже вставать. Косы низко.

Бородачъ стояль уже готовый. Простились со старикомъ пожавъ ему руки. Янь проводиль ихъ за хату.

– Пусть Богъ посчастливитъ – шепнулъ онъ Вацлаву. – Скоро возвращайтесь. Обедъ приготовлю.

Вацлавъ пустиль бородача впередь. Шли молча. Стояла еще темная ночь. Только искрившиися звезды разседали тьму, такъ что можно было раз-узнать очертание предметовъ тонувшихъ во мраке ночи.

По совету Яна, шли берегомъ старого русла Лены, на дне которого стояла вода, покрытая пеной мглы.

Наконецъ выбрались на луга. Густая роса покрывала колышущиися подь ее тяжестью травы. Брели черезъ нее, какъ черезъ реку.

На право къ северу разстилалась въ тумане обширная, равнина 39 (122), покрытая редкими причудливыми деревьями и клочьями тумана стоявшего (...) надь озерами, какъ привиденья.

На лево чернели кусты и поднимался темный откосъ съ расплывшимися въ мраке очертаниями.

Тишину нарушалъ только далекий плескъ воды – иногда чуть еле слыш-ный, то ясно доносящийся – и шуршание мокрой травы подь их шагами.

Вацлавъ идя молча за бородачомъ, старался думать, что можетъ быть на душе у этого человека, то съ волнениемъ вспомналь историю Яна. Притомъ не могъ избавиться неприятного ощущения, что онъ, черезъ эти тихие луга крадется съ разбойникомъ, чтобы совершить какое-то преступление. Ошу-шение это прошло только тогда, когда начались болота. Нужно было сосре-доточить все внимание, ощупывать ногой дорогу, перепрыгивать съ кочки на кочку, делать отходы, чтобы не завязнуть въ тьме. Но пошли наконецъ на узкую тропинку и уже шли свободно дальше.

Дошли къ месту, где лесистый валъ, тянувшийся съ юга, перерезывая ровнину, спускался будто черная лапа къ озерамъ.

– Товарищъ на право? Спросилъ Вацлавъ бородача.

– Можно – сказалъ тотъ.

– Желая успеха!

– И вамъ того же.

Онъ круто повернулъ и пошелъ вдоль леса; Вацлавъ направился черезъ лесъ, обошелъ возвышение и выйдя из лесной темноты, очутился на краю долины. Сейчас за ней къ востоку и на югъ поднималась и росла въ промер-кшее пространство черная ночь тайги...

– Тамъ вотъ это место – прошепталъ Вацлавъ, не будучи въ состоянии побороть дрожи. Чувствовалъ на сердце и лице близкое дыхание тайги, какъ дыхание живогого чудовища. Опомнился однако, выбралъ на краю группу выдвинувшихся деревьевъ, подошелъ къ нимъ, наклонилъ ветокъ, пригото-вилъ выгодное сидение и селъ среди пней. Ружье взялъ на колени.

– Этой дорогой должны съ тайги проходить – подумаль – можетъ и не-сколько штукъ попадется.

Ночь еще была. Въ воздухе стояла тишина такая повесилась, что Ва-цлавъ сдерживаль дыхание и весь застыль въ мертвомъ ожидании. Пока онъ такъ сидель въ оцепенении, а минуты тишины, какъ совы на виткахъ

разселились надъ нимъ, стали доевать изъ тайги странные звуки – точно стоны – топотъ – вздохи...

– Тайга говорить – вспомнились Вацлаву слова Тунгузов и весь вслушался въ этотъ говоръ...

Сначала откуда-то издалека – долетело какое-то эхо... Ни то охотничий рогъ, ни то последний крикъ зверя... ослабленный далью... Затихло.

Затемъ со середины леса, изъ груди тайги вырвался стонъ – сначала слабый... Нарастаетъ болью – растеть – какъ удары молота падаютъ на сердце его удары... Охъ! Охъ!...

Не затихнетъ ли? Никогда ли не кончится. Веки длится... О стоны земли!... Наконецъ...

Стонъ ослабеваетъ – переходитъ въ тихое хрипение... Ктото въ тайге умираетъ!

Чу... Шорохъ... Где-то вверху... какъ будто духъ тайги въ вышине расправляя крылья...

Опять тишина. Страшная тишина. Тишина ужасная.

Все ли умерло?... Такая тишина будетъ, тогда когда все на земле погибнетъ. Духъ перестанетъ шевелиться.

Ничто не въ состоянии выразить этой тишины – Слово, мысль даже шевелится. Какъ звенять молоты сердца въ этомъ омуте!... Сколько же длится будетъ? Охъ наконецъ...

(Востаетъ) слышится голосъ – какъ сонное ворчание пробудившегося чудовища. Чудовище ворчитъ. Страшенъ долженъ быть его гневъ. Ктожь утомить его голодь? Землю проглатить, какъ встанеть.

Уснуль наконецъ... Это голодь ему приснился.

Чтоже это?... Съ далекихъ трань органы... Чуть слышно – ветеръ принесъ... Нетъ ближе... Отчетливый тонъ... Охъ! – какъ настроиваетъ душу.

Ты ли это, духъ тайги?...

Кто же на земле можетъ такъ играть? Что-то чарующее... Откуда органы?... Удивительное благозвучие... Поднимается къ звездамъ и падаетъ ниже понятия, въ темную глубь... Мелодия ли это погибшихъ мировъ – или еще не созданных?... Душа дрожить отъ тревоги счастья. Такъ значить правдой были ее предчувствия? Есть музыка, о которой мы не знаемъ. О – какъ высоко несется... оплываетъ... Возвращается

Нетъ – это пение слышно... Какъ высоко! Въ вьющихъ верхушкахъ ли деревьевъ – или на звездахъ?

Охъ ангель ты поющий слети! Сойди ниже! Пусть душа умереть счастливая...

Неужели это было только эхо?... Какъ печально... Лейтесь слезы - Не вернется уже.

Слышно шумъ.

Нетъ – это въ вечность лется время...

Так и этот единственный момент... О море веков! На тебе мы гибнувшие... Погасли звезды над нами... О вечный некончаемый мрак!

Время отплыло, истекло... Остался только один тонь... О какой (ничтожный) убогий! Какой грустный... Съ чемь сравнить его? Разве съ душой, отравленной смертельной тоской. Несется над вершинами тайги. Ни то мелодия, ни то зовь – что-то удивительно непонятное.

И тоть пропаль! Небо посветлело. Звезды стали мерцать – некоторые уже погасли.

Долина была еще погружена въ (темноте) – только оть неба немного просветливала такъ что яснее выступала: серое пятно мглы, темнозеленые пятна луговъ и чернеющий лесъ. Тревожная тишина, какъ задержанное дыхание, повисла на долго въ воздухе – ожидание радостное вместе тревожное проникало целую долину. Казалось через сползшую занавесь мрака, что поднимается грудью здерживающей дыхание, противъ разсвета... Холодная дрожь какъ предчувствие отдавшейся земли свету, проникла существо и разплылась въ тоске ожидания.

На землю стала падать съ поясневшего уже неба, сырая, синеватая пыль и на откосахъ, такъ что выступили передь глазами изъ тьмы, которая ихъ закрывала. Вследь за этимъ съ востока на небо сталъ разливаться розовый светъ, а серая пыль осевшись на земле приняла внезапно фиолетовый оттенокъ.

Тогда-то изъ мглы лежавшей въ долине донесся до настроенныхъ ушей Вацлава первый отзывъ жизни: кваканье чирока-трескуна. Выступившие цвета на лугахъ задрожали, какъ будто подь прикосновениемъ этого голоса проснулись травы согнувшиеся подь тяжестью росы.

Вследь за этимъ стали отзываться другие голоса. Сначала робкие, съ просония, вопросительные. Некоторые доносились издали, изъ зарослей озера, какъ тихие грохотания, некоторые слышались отчетливо съ ближайшего побережья. Вацлавъ различалъ по голосу крижевки, зоробонки и многихъ другихъ птицъ, которыхъ зналъ только съ виду. Голоса множились – одни вызывали другие и голосъ расходился волнами и обнималъ целое озеро, а все это происходило подо мглой, которая отяжелевшей массой лежала на воде. Въ долине уже посветлело. Еще темный фиолеть не сползь изъ земли, черезъ воздухъ, какъ осыпающиеся лепестки цветущей яблони, падалъ розовый светъ и оседалъ на травахъ и деревьяхъ сливается съ выступавшей зеленью и меркнувшими точно нежная тень фиолетовым тономъ.

Перед глазами открылись луга, покрытые тяжелымъ меняющимся плащемъ росы, съ разноцветными пятнами выступающими черезъ это покрывало росы, какъ черезъ затушенное стекло.

Мракъ, высовывающий изъ тайги черные лапы, отступая назадъ предь ударами света и окаймления желтеющихъ мховъ, и ржавый «парь» стали вокругъ видны.

Выступила тоже и стала видна на противоположномъ склоне зелень всякихъ оттенковъ, чудачной формы деревья, вывернутые пни и чернеющая, точно поднимавшаяся тьмой къ верху, никогда не тронутая гущъ покрытыхъ мхомъ елей.

Разсветить рассеялъ лесную мглу и разбудилъ притаившуюся жизнь.

Изъ глубинылесной гущи доносилось токование гухаря.

Накраю въ траве на против отозвался тетеревь.

Наконецъ и дятель сталь работать. Где-то далеко слышалось его ровное стукание.

Проснулись и другие лесные птицы, давая знать о себе.

Подъ мглой на озере уже кипела жизнь... кваkanie и всевозможные птичьи голоса разливались какъ ярмачная волна и составляли странный концертъ, притушенный пеленой мглы, пробиваясь черезъ которую голоса становились чище и соединялись въ одинъ радостный акордъ. Проснувшись водные птицы всеми голосами славили наступление дня, который чувствовали черезъ мглу. Светъ проникалъ черезъ густую склубившуюся мглу, которая реднея постепенно переходила изъ синей въ лиловую. Въ этомъ лиловомъ тумане вблизи берега указались цветные призраки птицъ даже ихъ блестящиеся шеи и стройные гарфы крыльевъ можно было разузнать.

Вацлавъ, сидя неподвижно на подосланныхъ веткахъ между пнями, имея подъ ногами развидневшуюся долину, поглощаль внимательными глазами и наведственнымъ слухомъ пробуждение поочередное жизни. Слушаль внимательно токования глухаря, занималь его отзывъ тетерева, внимательно следилъ работу дятела: когда только сталь стучать носомъ въ недалекий пень, съ вниманиемъ присматривался его чернымъ какъ сажа перьямъ съ краснымъ вывернутымъ чепчикомъ; - но более всего его поглощало озеро. Где звенель говоръ всевозможныхъ голосовъ.

Тихо незаметно какъ падавший на долину рапыленный светъ заражался онъ радостью проснувшейся жизни такъ что сталь чувствовать себя въ соединении съ ней. Въ его груди переполненной страннымъ, неведомымъ чувствомъ, срывались какбы радостные птицы звенящие зарю. Такого счастья онъ никогда ещё не испытываль. Благодарень былъ всему кругомъ, благодарили сердцемъ каждый отзвукъ жизни, веселыми глазами следилъ за подлетающими въ лиловой мгле птицами и счастливую душу 55 (138) открываль на встречу радушной радости. Совсемъ забылъ цель своего прихода. Чувствовалъ себя въ долине, какъ все кругомъ – въ одномъ радостномъ разсвете.

Вокругъ сбоку послышался шорохъ Вацлавъ обернулся и его охотничье сердце задрожало...

На лугъ изъ тайги выбежалъ козель. Остановился передъ нимъ, недалеко, на разстоянии выстрела.

Вацлавъ, осторожно готовилъ ружье, разсматриваль его. Превосходная штука, привольно въ недрахъ тайги родной выросший. Еще на разетвленныхъ

рогах и красной гладкой шерсти блестела роса 56 (139). Видно пробирался через гущу. Нехотя попробовал травы, щипнул несколько цветков, потом подпрыгнул на месте и осмотрелся вокругю.

Вацлав стал прицеливаться, наводя мушку подь переднюю лопатку где подь мускуломъ дрожало сердце. Уже хотел нажать собачку, какъ вдругъ козель повернулъ къ нему свою прекрасную голову. Глаза его смотрели прямо въ глаза Вацлава. – Такъ какъ безъ страха доверчиво.

Вацлавъ опустилъ ружье на колени. Въ это мгновение вспомнилось ему одно приключение, когда онъ охотился съ Османомъ на козловъ. Подстрелилъ одного козла – и когда припалъ къ лежавшему на земле, увидель ясно, какъ изъ большого ласкавого глаза скатилась слеза и упала на листь. Какъ жемчугъ – осталась долго на листе. Часто это приключение какъ упрекъ вставало передь нимъ. Почему опять теперь? Сердился самъ на себя за эту – какъ бы въ другой разъ сказалъ – слабость. Опять поднялъ ружье, но снова опустилъ его. Въ немъ спорили двухъ - - ясно двухъ людей.

– Убей! – случай не повторится.

– Обожди... Надо подумать...

– Уйдесть!

– Сейчасъ... Насмотрюсь только... И сталъ разглядывать козла, который ничего не предчувствуя, игралъ свободно на лугу. Его легкомысленные следы на сизомъ плаще росы рисовали темный орнаментъ. Вотъ онъ остановился, насторожилъ острые уши, прислушивается къ мелодии раззвенявшейся на озере жизни, и глаза его какъ будто расширились улыбкой. Въ нихъ светилась большая радость, и беззаботное счастье существования. Встряхнулъ своей гордой увенчанной головой и опять застылъ въ восторге. Рога его загорелись въ отъ разгоравшегося быстро света, какъ огненные ветви. По гладкой красной шерсти сплывали золотые отблески. Избытокъ радости не давалъ ему долго оставаться безъ движения. Подпрыгнулъ на месте какъ пламя и завелъ свой легкий танецъ въ эту минуту выбежалъ изъ тайги другой...

Танцую и попрыгивая/подпрыгивая точно пляша подбежалъ къ нему. Стали игриво бороться рогами...

Въ сердце Вацлава еще продолжается борьба.

– Теперь стреляй. Обоихъ уложишь.

– Сейчасъ. Только насмотрюсь.

– Чего ждешь?

– Какъ они красивы!...

Въ это мгновение пала на долину изъ за холмовъ тайги первая стрела солнца...

Одновременно пронзилъ воздухъ крикъ летящего съ ближайшихъ кустовъ къ воде серого кулика.

Въ ответ на это крикъ на озере усилился.

Изъ за холмовъ тайги все чаще падали огненные стрелы – какъ вокруг, съ неожиданной быстротой указался надъ зубчатыми верхушками леса в пламенном крике блестящий шаръ... Радость дошедшая до зенита обняла всю долину.

Вацлавъ чувствовал себя восторженно. Отбросилъ ружье – всталъ – протянул руки къ солнцу какъ крылья и самимъ высокимъ чувствомъ радостного сердца благодарилъ за благодать зари...

Вокругъ пало на долину далекое эхо выстрела... Это видно бородачь стреляль.

Крикъ ужаса поднялся надъ озеромъ. Вацлавъ видель передъ собой въ неясномъ свете полное ужаса глаза обухъ козловъ, которыхъ страхъ на мгновенье оцепенилъ – после чего сорвалъ съ места и только озирцаясь во все стороны съ тревогой помчались въ тайгу. Еще среди низкихъ кустовъ блестили ихъ рога.

Солнце уже стояло высоко, мгла расплывалась въ голубомъ воздухе. Вацлавъ ушелъ изъ долины.

Возвращаясь къ хате Яна онъ чувствовалъ со странной трогательной радостью на рожденную въ груди новую жизнь.

Какъ жемчугъ блестела на листьяхъ передъ глазами его сердца слеза, со скорби за жизнею, съ темного глаза умирающего козла.

*Grzegorz Brodacki*

#### THE DAWN AND OTHER TRANSLATIONS OF WŁADYSŁAW ORKAN'S WORKS INTO THE RUSSIAN LANGUAGE

(Summary)

The article contains a translation into Russian of Władysław Orkan's short story entitled *The Dawn*. It was translated by the writer's second wife, Bronisława Folejewska and has not been printed yet.

The translated text is preceded by historical and literary introduction, which explains the circumstances that contributed to the origin of the story and its translation. The introduction is concluded by a list of Władysław Orkan's works that have been translated into Russian.

**Keywords:** Orkan Władysław (1875–1930), Polish literature, Polish short-stories, Russian translations.